

Zrzucając płaszcz Konrada. Relacja z debaty „U progu II RP. Kultura i państwo odrodzone”

Dlaczego w Polsce pamięć o I wojnie światowej jest inna niż na Zachodzie? Jakiego państwa chcieli Żeromski, Strug i Nałkowska? Czy polityka kształtowała formę literatury w II Rzeczypospolitej? O tym rozmawialiśmy w poniedziałek, 7 listopada, w trakcie spotkania poświęconego renesansowi polskiej kultury u progu niepodległości.

W dyskusji udział wzięli: Wojciech Kaliszewski, historyk literatury i krytyk literacki związany z Instytutem Badań Literackich PAN, Maria Olszewska, profesor w Instytucie Literatury Polskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Michał Przeperski, historyk Instytutu Historii Nauki PAN i Wojciech Stanisławski, historyk, publicysta i współpracownik Muzeum Historii Polski. Debatę poprowadził Mikołaj Rajkowski z Teologii Politycznej. Spotkanie dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”.

NA ŻYWO: U progu II RP. Kultura i państwo odrodzone



Czy 1918 r. był faktycznie początkiem nowej epoki w polskiej kulturze, czy jedynie umownym punktem, pokrywającym się z doniosłą transformacją w świecie polityki? To pytanie otworzyło dyskusję, w której głos jako pierwszy zabrał prof. Kaliszewski. Jego zdaniem 11 listopada 1918 r. jest dla naszej kultury datą raczej symboliczną, jedną z wielu możliwych cezur – obok roku 1899, 1905 czy 1914 – od których możemy mówić o nowoczesnej polskiej literaturze. – Polemiki między różnymi programami literatury trwały aż do końca lat 20. Polska

kultura formowała się na gruncie kryzysu młodopolskiego modernizmu i wcześniejszego modelu romantycznego i nie ma jednej daty, która by ten proces rozpoczynała – mówił Kaliszewski.



WYSŁUCHAJ RELACJI

Jaki obraz I wojny światowej – pierwszej globalnej katastrofy – wyłania się z polskiej literatury i czym różni się od swoich zachodnich odpowiedników? Jak wskazała prof. Olszewska, obraz konfliktu zmienia się w zależności od zaborów: to przede wszystkim na terenach Galicji został on ubrany w szaty czynu niepodległościowego i legendy Legionów Polskich. Pierwsza polska literatura o Wielkiej Wojnie, to Pieśni Legionowe i „Piłsudczycy” Juliusza Kaden-Bandrowskiego, gdzie uczestnictwo w konflikcie jest kwestią moralnego obowiązku inteligencji i jej odpowiedzialności za przyszłe losy Polski. Dramat wojny jest tam przykryty doniosłością walki o byt państwowy i trzeba było poczekać na literaturę, która przekroczy gloryfikację heroizmu uczestników walk. Jak zauważył Wojciech Stanisławski, refleksja nad okrucieństwem wojny przyjdzie dopiero później: w latach 30. w twórczości Rembeka, Wittlina i Małaczewskiego. Jednak nawet u nich nieobecny będzie wymiar technologicznej apokalipsy, jaką przyniosła wojna przemysłowa.

*Dramat I wojny światowej jest
we wczesnej literaturze II RP
przykryty doniosłością walki o
byt państwowy*

Pierwszy polemiczny
komentarz w trakcie
spotkania
sformułował Michał
Przeperski, który
przestrzegł przed
lekceważeniem

znaczenia roku 1918 jako ostrej cezury w polskiej kulturze. – 11 listopada to było coś, co nie miało prawa się wydarzyć, ale się wydarzyło i wywróciło stolik, który do tej pory stał spokojnie, by ustawić w jego miejsce zupełnie nowy ład – mówił historyk. Jego zdaniem dopiero po odzyskaniu niepodległości możliwe stały się całe obszary działalności kulturalnej, które wcześniej były niewyobrażalne: masowa prasa w języku polski z polską cenzurą, polska szkoła, teatr, architektura i rządowe zamówienia na dzieła kultury. Co nie zmienia faktu, że nie istniał wówczas jeden model polskości, którego kuratorem mogło być państwo: w II RP mogliśmy obserwować duży poziom regionalizacji kultury, jak i samego języka, którym posługiwali się mieszkańcy różnych krańców zjednoczonego państwa.

Jak polscy twórcy odnaleźli się w gąszczu nowoczesnych prądów artystycznych i znamion XX wieku: umasowienia kultury, estetyzacji polityki i polityzacji estetyki? Z tym pytaniem zmierzyła się prof. Olszewska, wskazując na tekst „Snobizm i postęp” Żeromskiego, w którym pisarz krytykował futurystyczne zaślepienie cywilizacją przemysłową i kulturą oderwaną od korzeni – ten model nowoczesności miał prowadzić według autora „Puszczy Jodłowej”, manifestu regionalnego patriotyzmu, do duchowego wyjałowienia. Wrogiem bezwzględniego kultu tego, co nowe miał być również Reymont, ze swoją pre-orwellowską powiastką „Bunt”, przewidującą skutki

bolszewickiego terroru i zapatrzenia w rewolucję. To heroiczny etos conradowski, tak gloryfikowany przez Piłsudskiego, był silniejszym głosem w II RP, niż kolejne manifesty awangardy.

Do tej kwestii żywo odnieśli się pozostali uczestnicy dyskusji. Wojciech Stanisławski – przytaczając słynny wiersz Angoniego Słonimskiego – zaznaczył, że Polacy nie zrzucili w 1918 r. płaszcza Konrada, a raczej stopniowo i niezdecydowanie go zsuwali: to Żeromski czy Gojawiczyńska mieli większy posłuch, niż Tadeusz Peiper. Wojciech Kaliszewski dodał, że kultura II RP była przestrzenią wielu sprzeczności i paradoksów: obok Włoch i Rosji – a więc krajów, które nie plasowały się w czołówce uprzemysłowienia – stała się jedną z ojczyzn futuryzmu, który był jednak tylko przejściowym epizodem w dziejach polskiej literatury. Ta nie posiadała wówczas jednej osi i dominującego modelu. Z tą konkluzją zgodził się Michał Przeperski, mówiąc, że nie istniał ani w Polsce, ani w Europie, jeden wzorzec linearnego rozwoju kultury, tylko wiele ideowych propozycji, które chaotycznie się rozwijały i ze sobą konkurowały.

Polacy nie zrzucili w 1918 r. płaszcza Konrada, a raczej stopniowo i niezdecydowanie go zsuwali. To Żeromski czy Gojawiczyńska mieli większy posłuch, niż Tadeusz Peiper

Ostatnim akordem moderowanej części dyskusji było pytanie o kondycję państwowej polityki kulturalnej, która musiała radzić sobie z silnymi regionalnymi

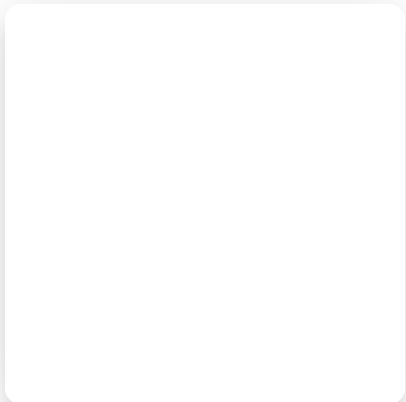
kontrastami na terenie II RP. Głos w tej kwestii zabrał prof. Kaliszewski. – Mieliśmy wówczas do czynienia z bagażem tradycji, który kazał

patrzeć na literaturę i sztukę przez pryzmat indywidualnego ducha. Nie istniała wówczas wyobraźnia, w której kulturą zarządzało się z poziomu ministerstwa w taki sam sposób, w jaki prowadzi się wojnę. Polemizował z tym dr Przeperski, wskazując na fakt, że II RP z jej propaństwową edukacją udało się wychować pokolenie Kolumbów, niezależnie od faktu koszarnej puenty, na jaką zostało ono skazane przez historię.

Brak silnej pozycji i strategii ministerstwa kultury – bytu wyodrębnionego w 1918 r. z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego – towarzyszyła silna decentralizacja pomniejszych inicjatyw. – Nie istniała wielka państwowa polityka kulturalna, w przeciwieństwie do oświatowej i inwestycyjnej, ale pojawiły się różne pomniejsze, ambitne programy. Swoją polityką kulturalną prowadził Stanisław Cat-Mackiewicz, Piasecki i narodowcy, wojewoda Józewski z mniejszościami narodowymi, czy choćby Polskie Radio, które miało wielki rozmach – konkludował Wojciech Stanisławski. Zgodnie z tą optyką można patrzeć na II Rzeczpospolitą jak na dalekie echo I RP – federację folwarków, gdzie brak jednolitego spoiwa, lecz realizowało się wiele propozycji modernizacji kultury, które nie dają się zredukować do zbierania jej indywidualnych plonów.

Karol Grabias

Zdjęcia: Jacek Łagowski



U progu II RP. Kultura i państw

Dec 14 · Podcasty Teologii Politycznej

Save on Spotify

[KONKURS Z NAGRODAMI]: do środy, 9 listopada, mogą Państwo nadsyłać nam swoje odpowiedzi na pytanie „Kto był najważniejszym twórcą kultury w II RP”, wraz z własnym uzasadnieniem wyboru. Najciekawsze odpowiedzi zostaną nagrodzone książkami z Księgarni Teologii Politycznej oraz biletami wstępu do Muzeum Powstania Warszawskiego.

Debata zrealizowana została w ramach projektu „1918-1922. Cztery lata Niepodległej sto lat później”. Dofinansowano ze środków Programu Wieloletniego NIEPODLEGŁA na lata 2017-2022 w ramach Rządowego Programu Dotacyjnego „Niepodległa”

niepodległa

FUNDACJA
ŚWIĘTEGO
MIKOŁAJA